

Prof. Piotr GLIŃSKI

Minister kultury i dziedzictwa narodowego

### **Naszym obowiązkiem jest pamiętać**

Wrzesień to miesiąc zajmujący szczególne miejsce w pamięci i świadomości historycznej Polaków. To czas refleksji nad dramatycznymi doświadczeniami narodu polskiego w XX w., czas dwóch rocznic, których obchody przypominają nam o tym, jak kruche są często podstawy naszego spokojnego, codziennego życia, jak ważna jest czujność w obliczu rosnących imperialnych ambicji zewnętrznych wrogów i jak wielka jest wartość samodzielnego bytu państwowego, zdolności do obrony tego, co w naszym życiu najważniejsze – naszych rodzin, dorobku pokoleń; życia i wolności.

Rankiem 1 września 1939 r. zrzucone z niemieckich samolotów bomby unicestwiły wieluński szpital Wszystkich Świętych, a następnie olbrzymią część Wielunia – pozbawionego strategicznego znaczenia miasteczka, którego zniszczenie stanowiło pierwszą odśłonę II wojny światowej. Była to zarazem zapowiedź charakteru tej wojny – bezgranicznego, totalnego barbarzyństwa najeźdźców, braku elementarnego poszanowania przez nich wartości ludzkiego życia, a wręcz ustanowienia jednym z nadrzędnych celów strategicznych wojny – eksterminacji narodów stanowiących przeszkodę na drodze do budowy niemieckiej wizji nowego, totalitarnego ładu świata, ich unicestwienia, skazania na niepamięć i niesławę.

Niewiele ponad dwa tygodnie później, 17 września 1939 r., broniąca się wciąż przed niemiecką nawałą Rzeczpospolita Polska doznała kolejnego ciosu. Związani postanowieniami zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotow sowieccy sojusznicy III Rzeszy przekroczyli swoimi wojskami granicę polskiego państwa, przynosząc inną odmianę totalitarnego porządku wraz ze stanowiącymi jego konsekwencję masowymi mordami, wywózkami i łagami, których ofiarami stały się setki tysięcy Polaków.

Obie te daty skłaniają nas co roku do zadumy nad losem ofiar niemieckiej i sowieckiej okupacji. Nad sześciami milionami zamordowanych obywateli Rzeczypospolitej, eksterminacją polskich elit, złamanymi życiorysami i rozbitymi rodzinami; nad skalą zniszczeń, obróconymi w perzynę miastami na czele ze stolicą – Warszawą, nad 10 tysiącami wsi, których dotknęły różne formy represji; nad zniszczonym i skradzionym dobytkiem, w tym bezcennymi dobrami polskiej kultury, których straty szacujemy na ponad 500 000 obiektów.

Nasza refleksja dotyka jednak w tych wrześniowych dniach także wartości kultury niematerialnej, które w mrocznym czasie wojny ujawniły ze szczególną mocą swoje znaczenie. Wartości takich jak odwaga, patriotyzm, zdolność do ponoszenia niebywałych poświęceń w obronie tego, co najważniejsze – ludzkiej godności i życia.

Właśnie w tym roku okazją do zadumy nad ostatnią z podniesionych spraw będzie dla nas – Polaków, ale wierzę, że także w znacznie szerszej skali – wyjątkowa uroczystość o charakterze religijnym, która swoim znaczeniem wykracza poza ścisłe granice wyznaniowe, przemawiając wagą podnoszonych kwestii do wszystkich tych, którzy w ofierze złożonej z własnego życia w obronie drugiego człowieka znajdują wyraz najwyższego poświęcenia i odwagi. 10 września 2023 r. w Markowej odbędzie się wyniesienie do szeregu błogosławionych Kościoła katolickiego rodziny Ulmów – Polaków, którzy dali w okresie próby taki właśnie przykład skrajnego poświęcenia, którzy pomimo groźby kary śmierci nie odmówili schronienia dwóm żydowskim rodzinom, ponosząc z rąk niemieckich okupantów cenę najwyższą. Wraz z rodzicami – Józefem i Wiktoria Ulmami – zabitych zostało w 1944 r. również

siedmioro ich dzieci: ośmioletnia Stanisława, sześćioletnia Barbara, pięcioletni Władysław, czteroletni Franciszek, trzyletni Antoni, półtoraroczna Maria oraz nienarodzone jeszcze dziecko Wiktorii będącej w dziewiątym miesiącu ciąży.

W roku 2023 ten polski wrześniowy czas szczególnej zadumy nabierze jeszcze dodatkowego wymiaru. Po raz pierwszy właśnie w tym roku będzie obchodzony Narodowy Dzień Polskich Dzieci Wojny – nowe święto państwowe, którego datę Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył na dzień 10 września. W 1943 r. to właśnie tego dnia w wielkopolskiej Mosinie przeprowadzono aresztowania kilkudziesięciorga polskich dzieci, stanowiące ponure zwieńczenie masowej akcji represyjnej, w ramach której ujęto wiele polskich rodzin podejrzanych o współpracę z podziemiem niepodległościowym. Lapidarnym, lecz niezwykle wymownym zapisem tamtej tragedii jest telefonogram skierowany w ów wrześniowy dzień z posterunku niemieckiej żandarmerii w Mosinie do nadrzędnej komendy w Śremie: „Akcja w Mosinie trwa nadal. Dzisiejszej nocy aresztowano 156 osób. Dziś ma być jeszcze aresztowanych 60 dzieci”. Te trzy krótkie zdania znamionowały tragedię całych rodzin, której członków poddano następnie egzekucjom lub uwięzieniu, a dla większości Dzieci Mosińskich oznaczały osadzenie w *Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt* – obozie koncentracyjnym dla dzieci polskich w Łodzi przy ul. Przemysłowej, jedynym miejscu kaźni tego typu utworzonym przez Niemców w okupowanej Europie.

Obóz w Łodzi przeznaczony był dla dzieci i młodzieży polskiej od 6 do 16 roku życia, ale w praktyce więźniami były także młodsze, nawet kilkumiesięczne dzieci. Nieletni więźniowie trafiali do obozu m.in. za handel, jazdę tramwajami bez biletu, zebranie, drobne kradzieże. Umieszczano w nim także dzieci pochodzące z rodzin, które odmówiły podpisania volkslisty; dzieci osób zesłanych do obozów lub więzień, młodzież podejrzaną o uczestnictwo w ruchu oporu. Do dziś nie znamy dokładnej liczby dzieci, które przeszły przez obóz, ani liczby jego ofiar. Po II wojnie światowej pozostałości obozu stopniowo znikwały z przestrzeni publicznej, a jednocześnie zacierała się pamięć o tej zbrodni, o której dziś nawet trudno opowiadać.

Tragedia dzieci z obozu na Przemysłowej stanowiła tylko jedną z odsłon olbrzymiego dramatu najmłodszych obywateli okupowanej Rzeczypospolitej, którzy znaleźli się wraz z najbliższymi pod jarzmem dwóch okupantów. Kolejną była choćby niemiecka akcja wysiedleńczo-pacyfikacyjna na Zamojszczyźnie, gdzie pozbawiono domów ok. 110 tys. Polaków, niemal 1/3 ludności regionu. A prawie 1/3 całkowitej liczby wysiedlonych stanowiły dzieci – było ich ok. 30 tys., z czego 10 tys. straciło życie w wyniku wywózek przeprowadzanych w nieludzkich warunkach, uwięzienia w obozach przesiedleńczych i koncentracyjnych, planowej eksterminacji w komorach gazowych czy za pomocą zastrzyku z fenolu. Kolejne niemal 4,5 tys. z nich zostało uprowadzonych do Rzeszy celem germanizacji.

Spośród sześciu milionów obywateli Rzeczypospolitej zamordowanych w okresie II wojny światowej około 40 proc. stanowiły właśnie dzieci i to ich tragedii oraz tragedii ich rówieśników poddawanych masowym wywózkom, wyniszczającej niewolniczej pracy czy uwięzieniu poświęcone jest nowe święto państwowe, którego ustanowienie jest odpowiedzią polskich władz na inicjatywy płynące od ostatniego pokolenia pamiętającego tamten czas wojny. Odpowiedzią taką są tworzone i wspierane przez państwo polskie instytucje pamięci – Muzeum Ulmów we wsi Markowa na Podkarpaciu, gdzie Sad Pamięci przypomina o tym, jak Polacy ratowali Żydów z narażeniem życia swojego i swoich najbliższych, oraz Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmów w Łodzi, które nie tylko przypomina tragedię więźniów jedyne w Europie obozu koncentracyjnego dla dzieci, ale upamiętnia męczeństwo wszystkich dziecięcych polskich ofiar II wojny światowej.

Pamięć o tamtych dramatycznych doświadczeniach przeszłości jest naszym obowiązkiem – wobec ofiar, ale i wobec przyszłych pokoleń, którym tę pamięć jesteśmy zobowiązani przekazać. Ten zaszczytny obowiązek, testament naszych przodków, staramy się każdego dnia z pełnym zaangażowaniem wypełniać.

Piotr Gliński

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.